Rok IX. Tarnów dnia 30-go września 1909 r. Nr. 18.



Wychodzi 15 go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Organ Towarzystw roln. okręgowych: Tarnowskiego, Dąbrowskiego i Myślenickiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Jak najtaniej i najzyskowniej hodować trzodę chlewną?

(Referat p. Donimirskiego z Buchwałdu, wygłoszony na Walnem Zebraniu Centr. Tow. Gosp. w d. 10. marca 1909 r. według Ziemianina).

(Dok.) Lecz najwytrwalsza rasa nie oprze się panującym chorobom. Usunąć je można tylko przez konsekwentne wypuszczanie trzody chlewnej na świeże powietrze i stałą dezinfekcyę raczej odkażaniem chlewów.

Jestem mocno przekonany, że przy jednolitem postępowaniu sposobem nadmienionym w całych częściach kraju, choroby trzody chlewnej, wyrządzające dzisiaj milionowe szkody, usunąć można zupełnie. Wszelkie przepisy policyjne nie pomogą, jeżeli sami nie będziemy zaradzali złemu.

Przyjrzyjmy się z bliska, jak szerzą się owe zarazy.

Otóż w gminach lub wsiach bywają chlewy bez twardej podłogi, zwłaszcza u robotników, z bardzo obfitymi zapasami mierzwy.

Ztamtąd zagnieżdżonych chorób żadnym sposobem wytępić nie można. Do tych chlewów przychodzą zwykle, co kilka tygodni, handlarze i przenoszą choroby od wsi do wsi.

W dodatku gnieżdżą się szczury, oddające pod tym względem skorą przysługę. Z podobnych chlewów pędzi włościanin świnkę (do knura) na podwórze dominialne, lub do sąsiedniego gospodarza i rozsiewa zarazy.

Często leżą świnie rok cały, z małym wyjątkiem, w chlewie i podtrzymują w ciałach swoich rozmaite choroby. Przy sprzyjającej pogodzie, ciepłowilgotnej, mnożą się zarazki i marnują cały dobytek.

Ze stałą konsekwencyą pracować trzeba nad usunięciem owych szkodników. Wszystkie chlewy każdej gminy i wsi powinny mieć podłogę z cegieł z dobrymi spadkami, aby łatwo oczyścić takowe i kilka razy do roku wybielić dokładnie za pomocą rozpylaczy.

Ostatnie, dzisiaj tanie i dobre, oddają pod tym względem niezmierną przysługę. — Pędzlem murarskim bowiem nie można dotrzeć do każdego załamku i szczeliny równie dobrze, jak rozpylonym płynem. Jeżeli panują zarazy w okolicy, dobrze dolać do rozcieńczonego wapna 2—5 proc. Antiforminy. Jestto najnowszy i skuteczny środek dla zabicia zarazków pomoru. Niema ona niemiłego zapachu, ani własności trującej, zatem śmielej użyć jej można, jak karbolu i chlorku.

Wstęp do chlewów powinien być dla każdego, prócz dozorców, wzbroniony. Na sprzedaż wystawioną trzodę może handlarz obejrzeć na podwórzu lub w okólniku. *Również* trzeba usuwać ze stajen wędrujące zwierzęta, jak koty i szczury. — *Nie* pozwalać chodzić na podwórze obcym świniom. Dla wsi postawić knura u mieszkańca takowej. Wzbraniać pędzenia trzody chlewnej w sąsiedztwo i odwrotnie. Tym sposobem tworzy się pierścień, odgraniczający całą miejscowość od sąsiednich i utrudnia przenoszenie zarazy.

Obecnie, kiedy się ostatnie rozpanoszyły i nie udało się jeszcze ich zwalczyć sposobem naturalnym, powinniśmy korzystać w tym celu z wynalazków bakteryologii i zaznajamiać się z skutecznością szczepionek przeciwko zarazom.

Na *czerwonkę* znane są Lorenza i suseryna, jako środki leczące i zapobiegające.

Przeciw *zgorzelinie* płuc (Schweineseuche) polecają profesorzy Ostertag i Wassermann dwie: jedną leczącą, drugą zapobiegającą. Skuteczność obydwóch jeszcze nie ustalona.

Na *pomór* (Schweinepest) świeżo wygotowana szczepionka przezez dwóch nadmienionych znakomitych bakteryologów działa zapobiegająco. Leczenie okazało się dotychczas bezskuteczne, bo straszna choroba powoduje zbyt wielkie zmiany w organizmie.

Wszystkich szczepionek dostarcza zakład farmaceutyczny Gansa w Frankfurcie n/M. lub instytut bakteriologiczny izby rolniczej w Gdańsku.

Wszystkie zarazy popiera się złem odpielęgnowaniem prosiąt. Zaziębione lub nieracyonalnie odżywione nie opłacą kosztów wychowania i tworzą ognisko wszelkich chorób

Potrzebują one ciepłych chlewów 12—15° C, suchego legowiska, utrzymanego jak materac dla uniknięcia obziębienia na ce-

mencie lub cegle. Pozostać winny 8 tygodni przy matkach, z dodatkiem jedzenia od dwóch, a picia od czterech tygodni. Po odsadzeniu powinno być każdemu podane picie ciepłe i świeże.

Od urodzenia trzeba podawać codziennie wszelkiej trzodzie chlewnej ziemi, o ile możności wapnistej lub z dodatkiem kredy. Dla *podtrzymania* zdrowia wypuszczanie codzienne na świeże powietrze, jak nadmieniłem powyżej, niezbędne.

Zimą do wymłóconych sąsieków, latem do kąpieli i na pastwisko.

Otóż ostatnie tworzą trzecią podstawę dla osiągnięcia zdrowego i taniego wychowania. Postęp zdrowotności u trzody chlewnej przez regularne wychodzenie na świeże powietrze, poprostu nadzwyczajny. W dodatku żywi się świnia na stosownem pastwisku niezmiernie tanio.

Doświadczenia prof. Lehmanna z Goettingen, przed pięcioma laty ukończone, dowiodły, że trzoda chlewna trawi *młodej*, niekwitnącej, szlachetnej trawy, lucerny, wyki a głównie koniczyny 100 proc. Skoro zaś rośliny nadmienione zakwitną, tylko 60 proc.

Przejąłem ową świetną naukę w praktykę i pasę 6 wyrosłych świń na mordze dobrej koniczyny przez całe lato, a zatem od początku maja aż do końca listopada, czyli 200 dni z okładną.

Paszenie powinno odbywać się prawidłowo, aby całe pole było ciągle równo krótko przygryzione. Jeżeli wyrośnie zielsko, przycina się takowe kosiarką. Przy zjadaniu tylko drobnych listków świnie mają wygląd normalny. *Liczę* owe pastwisko letnie za morgę magdeburgską [1]) 40 marek [2]).

Przed zaprowadzeniem opisanego sposobu paszenia, zjadała każda maciora dziennie w chlewie 4 funt. ospy jęczmiennej, a więc 6 macior 24 funt., czyli w 200 dni letnich 48 ctr. po 8 mk., razem za 384 mk.; zatem utrzymanie owych 6 sztuk teraz tańsze o 354 marek. Przy 90 maciorach, tworzących obecnie chlewnię, oszczędza się przeszło 5.000 mk. w porównaniu do dawniejszego paszenia.

W tym roku po raz pierwszy wypuszczono maciory na drugi dzień po oproszeniu z wielkiem powodzeniem Naturalnie dostają w chlewie według ilości prosiąt po 2—3 funt. ospy jęczmiennej; dawniej zjadały 4—6 funt. Pod tym względem odmienne, lecz korzystniejsze zrobiłem doświadczenie, jak wspomniany p. Hoesch. Z mylnych powodów nie poleca on wypuszczanie macior od prosiąt. Prawda, że w początku niechętnie opuszczają onę swe pisklęta, lecz przy łagodnem usposobieniu kłapouchów i spokojnem pasterzu przyzwyczajają się łatwo. Pasą się osobno, blisko chlewów i wolno im wracać o każdym czasie. Na znak dany z pola, zwykle gwizdką, stajenny sprawdza numer powracającej maciory i wpuszcza ją do skojca.

---

[1]) Morga magdeb. = 3600 m.□ — [2]) 1 M. = 1 K. 16 h. — [3]) 1 f. = 1·16 h.

Matki i prosięta bez porównania zdrowsze, jak dawniej.

Jałowki wypasają się do tego stopnia, że rzeźnik bierze je często wprost z pastwiska

Nader ważną rzeczą, aby świnie ryciem nie psuły pastwisk. Przyzwyczają się do tego, jeżeli pozostaną na niem najedzone lub przy braku dostatecznego pożywienia. Ostatniego powinno się dostarczyć obficie. Po nasyceniu trzeba trzodę spędzić na odpowiednie legowisko.

Zimą, chociaż nie w tym stopniu, jak latem, pasie się teraz również taniej.

Prof. Lehmann udowodnił, że trzoda chlewna trawi całość, tj. 100 proc., buraków pastewnych i marchwi. Zastępuje się więc u macior jałowych, prośnych i warchlaków dwie trzecie ospy jęczmiennej burakami pastewnymi, dając ostatnich 5 funt. za 1 funt ospy. Wygląd zwierząt conajmniej równie dobry, zdrowotność o wiele lepsza, bo buraki działają dyetycznie doskonale. Ponieważ 1 funt ospy kosztuje 8 fen., a 5 funt. buraków $2^1/_2$fen., zatem oszczędność znaczna.

Na ziemiach lekkich można zastąpić buraki marchwią lub kartoflami i osiągnąć conajmniej równe rezultaty.

Dla udoskonalenia hodowli i chowu świń jeszcze znajduje się przed nami obszerne i wdzięczne pole działania. Zasady zawodu tego naukowo i praktycznie mało ustalone. Najlepszy dowód twierdzenia mego, że dopiero pierwszą szkołę dla pasterzy założono niedawno w Saksonii w domenie Grubschutz pod Bautzen. Dla skotarzy zaś cieszono się szkołami w Szwajcaryi przed czterdziestu laty. Pomimo owego zaniedbania tworzy dobrze prowadzona chlewnia pieniężnie wdzięczne zajęcie.

Nie przytaczam w liczbach rezultatów, bo zbyt łatwo pada słowo „blaga“. W latach czterdziestu gospodarowania cieszyłem się powodzeniem i opłakiwałem ciężkie straty. Stwierdzić jednakże mogę sumiennie, że dobrze i starannie przeprowadzona hodowla i chów trzody chlewnej, oddaje lichwiarskie odsetki.

Trzy podobne do siebie rośliny trujące.

(Dok.) Pominąwszy skąpe wiadomości z nowszych czasów, mamy nader dokładny opis działania tej trucizny w opisie śmierci. Sokratesa, pozostawionego przez ucznia jego Platona w „Phaedonie“. Opis ten odznacza się bardzo wielką dokładnością, z jaką Plato obserwował zgon mędrca, przeto najlepiej będzie oddać go w tłómaczeniu.

Tymczasem (słowa Platona) Sokrates, wychyliwszy krótko przedtem czarę cykuty (szczwołu), powiedział, że czuje, iż mu nogi ciężą i położył się znowu na wznak, jak mu to radzono. Równo-

cześnie zbliżył się do niego człowiek, który mu był podał czarę z trucizną, a obmacawszy jego ręce i nogi, ścisnął mu silnie stopę z zapytaniem, czy czuje to?

On odpowiedział: nie.

Ściskał mu następnie łydki, a także żebra i pokazywał nam, posuwając ręce coraz wyżej, jak ciało stygło i sztywniało. Dotykając tułowia, powiedział nam, że gdy zimno dojdzie do okolicy serca, to Sokrates nas opuści.

Już cały brzuch był zimny, gdy Sokrates, odrzucając okrycie rzekł: „Kritonie“ — a były to ostatnie jego słowa — „jesteśmy dłużni Eskulapowi koguta. Nie zapomnij o wyrównaniu tego długu“.

„Stanie się tak, odparł Kriton, ale może masz nam jeszcze co do powiedzenia“.

Nie odpowiedział nic i wkrótce potem dostał ataku kurczowego. Wtenczas odkrył go ów człowiek całkiem; oczy Sokratesa były szkliste. Widząc to Kriton, zamknął mu je i oddalił się“.

Już dość dawno udało się wydobyć z szczwołu czysty pierwiastek trujący. Jest to alkaloid, jak morfina, nikotyna itp. i przedstawia się jako substancya oleista, ostrej woni i łatwo ulatniająca się. Dano mu nazwę *koniiny* i doświadczano wielokrotnie na ludziach i zwierzętach. Pierwsze wykonywali na sobie sami lekarze, zażywając małe dozy od 3 – 85 mg. Z doświadczeń tych wynika, że koniina w większych ilościach paraliżuje nerwyr uchowe, a po podrażnieniu mózgu zabija człowieka przez sparaliżowanie oddechu.

Próbowano stosować koniinę jako lekarstwo, lecz zaniechano tego z powodu niepewnego i niebezpiecznego działania. Po wsiach bywa on jednakże jeszcze polecany przez *baby* i *znachorów* jako lek na rozmaite przypadłości, co stanowczo nie powinno być dozwalane, ponieważ były wypadki, że przez samo przykładanie liści na miejsca chore powstawały śmiertelne zatrucia.

Ongi użyto raz czystej koniiny nawet w celu morderczym, a był to właśnie lekarz, który w r. 1860 otruł nią swą kochankę. Rzecz ta działa się w pewnej miejscowości niedaleko miasta Dessau a była ciekawą z tego względu, że rzeczoznawcom udało się wykryć koniinę już w rozkładającym się trupie. Z żołądka zmarłej wydostali rzeczoznawcy maluśką kropelkę, zaledwie jeden centygram oleistej bezbarwnej cieczy, która przez dodatek alkaliczny zdradziła znaną, właściwą jej wstrętną woń. Chemicznej analizy nie można było przeprowadzić, bo do tego potrzebaby było przynajmniej dwa decygramy, a więc 20 razy większej ilości. Posługując się rozmaitemi metodami pomocniczemi doszli oni przecież do przekonania, że rozchodziło się tu o koniinę.

Przypuszczenie to poparła sekcya, która wykazała, że śmierć nastąpiła przez uduszenie z powodu sparaliżowania oddechu. „Uduszenie — to według orzeczenia odnośnego fizykatu — polegało na zatamowaniu procesu oddechania, które krew z szkodliwych

składników oczyszcza, zatamowanie zaś tych jej składników, a szczególnie kwasu węglowego wywołuje jej zatrucie. Krew traci własność krzepnienia, staje się płynną i przybiera barwę ciemną. Takiej własności krew znajdowała się w ciele zmarłej. Zewnętrzne przyczyny uduszenia nie znalazły się. Działanie na krew zupełnie podobne do śmierci z uduszenia wywierają rozmaite trucizny, a szczególnie narkotyczne, pomiędzy niemi zaś w najwyższym stopniu koniina".

Za otruciem koniiną przemawiały także symptomaty pośród których nastąpiła śmierć Luizy Berger (tak się nazywała ofiara), o ile można je było poznać z opowiadania otaczających chorą laików.

To, że nie mogła dmuchaniem zaraz lampy zgasić, i że głos miała słaby, wskazywała na osłabienie narządów oddechowych, a ociężałość ruchów na ogólne osłabienie, jakie trucizny narkotyczne, a szczególnie koniina, wywołują. Dowodem wielkiego ogólnego osłabienia było to, że lekkie ruchy przy zmianie położenia w łóżku, przyspieszały mocno oddech. Nudności i skłonność do wymiotowania, jakie zauważono u umierającej, są dość stałem znamieniem przy otruciach; przedewszystkiem jednak wskazywała na otrucie nagła śmierć, której towarzyszyło głośne i bolesne stękanie.

Po zestawieniu wszystkich powyższych danych orzekł fizykat, że zmarła zażyła koniinę i że śmierci przyczyną było zatrucie nią.

Proces ten uchodził w swoim czasie słusznie za tryumf umiejętności, która wykryciem trucizny w organizmie ofiary przyczyniła się do zdemaskowania zbrodniarza. W nowszych czasach chciano tę część chemii sądowej wątpliwą uczynić, ponieważ podczas gnicia trupów powstają alkaloidy, t. z. ptomeiny, bardzo podobne do alkaloidów roślinnych, jak morfina, atropina i t. p., tak, że pomyłka zdawała się być możliwą. Udało się jednakże nauce rozprószyć te wątpliwości. Wprawdzie wytwarza się w trupach rodzaj trucizny t. j. alkaloid, zwany zwykle kadaweryną, ale mimo podobieństwa da się on od prawdziwej koniiny, pochodzącej ze szczwołu łatwo odróżnić.

Trzecią osławioną, a do tej kategoryi należącą rośliną, jest *pietrasznik* (Aethusa Cynapium L.), inaczej blekot, szaleń, oman, mordownik. Rośnie na miejscach nieuprawnych, między chwastami na rumowiskach, na murach, pod płotami w ogrodach, a czasami między pietruszką, z którą bywa też najczęściej zamieniany, szczególnie w stanie młodym. Ale pietruszka jest rośliną dwuroczną lub trwałą i rośnie pomału, pietrasznik przeciwnie jest jednoroczny i szybko wystrzela w górę, przerasta pietruszkę, bo bywa do 1 m. wysoki i może być łatwo usunięty przez obznajomionego z temi okolicznościami. Jednakże można je rozróżnić nawet, gdy są jeszcze młode, bo pietrasznik ma ciemniejszą zieleń liści i połysk mocniejszy, szczególnie od spodu; zresztą pietruszka odznacza się właściwą sobie silną wonią, podczas gdy pietrasznik ma

woń słabą, a po roztarciu wyraźnie czosnkową. Kwiaty jego są barwy czysto białej, pietruszki zaś blado-żółtawej.

Dawniej nie wątpili lekarze wcale o jego wielkiej szkodliwości, a liczne wypadki otrucia przypisywali tej roślinie. Zależnie od ilości spożytego ziela miały występować u zatrutych: bicie serca, wymioty, rozwolnienie, kurcze żołądkowe, zapalenie kiszek, ogłuszenie, senność albo szał, a wreszcie śmierć. Z tej przyczyny zastępowano wielokrotnie w ogrodach pietruszkę zwykłą gatunkiem pełnym, ażeby ją łatwiej od pietrasznika odróżnić. W nowszych czasach zaczęto powątpiewać o szkodliwości tej rośliny, ponieważ próby dokonywane na zwierzętach zdawały się przemawiać za tem, nowe jednak nieszczęśliwe wypadki przyznały atoli słuszność autorom starszym. I tak np. w r. 1892 zachorowało w Zeitz 6 osób, które spożyły knedle z sosem pietruszkowym, w którym obok pietruszki, znalazły się także liście pietrasznika. Wystąpiły symptomaty wyżej wyliczone, a szczególnie wymioty i rozwolnienie i dwie z tych osób umarło. Nowo podjęte doświadczenia na zwierzętach wykazały, że pietrasznik jest silną trucizną nawet dla zwierząt roślinożerczych. Bliższych szczegółów, co do własności zawartego w pietraszniku pierwiastka trującego, nie mamy dotąd. Że niebezpieczne te rośliny okazują się w pewnych czasach, temu lub owemu badaczowi jako nieszkodliwe temu nie należy się dziwić, ponieważ rośliny te wytwarzają truciznę w rozmaitych porach, tak np. korzeń szczwołu plamistego nie zawiera trucizny prawie ani krzty w miesiącach marcu, kwietniu i maju, później znowu zawiera dużo koniiny, a w drugim roku znowu ją traci. Dalej przekonano się, że szczególnie u tych roślin wytwarzanie pierwiastka trującego zależy od gleby, na której rosną. Wyjątki te jednak nie rugują szkodliwości tych roślin, i dlatego powinniśmy się starać, aby przedewszystkiem dzieci poznały te niebezpieczne rośliny, dalej powinniśmy się starać oduczyć je od gryzienia i wysysania znachodzonych korzeni, jakoteż zjadania nieznanych im dokładnie owoców leśnych. By się zaś to stać mogło powinni i rodzice znać te rośliny jadowite.

A co zrobić, jeżeli mimo ostrożności wydarzy się wypadek zatrucia jedną z tych roślin? Przedewszystkiem trzeba jak najrychlej wezwać lekarza, a tymczasem dać choremu na wymioty, aby roślinę z żołądka usunąć i przykryć go dobrze, aby zapobiedz ubywaniu ciepła. *Z. Morawski.*

Orka jesienna.

Każdy gospodarz powinien dbać o to, by wszystko jego pole było na zimę zorane, gdyż wystawienie roli na działanie mrozów i odwilży wpływa w wysokim stopniu na poprawę własności fizykalnych roli i na uruchomienie związków pokarmowych.

Rola, a szczególnie ciężka, zwięzła, przez zoranie jesienią na-

bywa w ciągu zimy tak pożądanej pulchnej struktury, jakiej na wiosnę nawet przy najstaranniejszej uprawie wytworzyć nie można. Gleba, pozostawiona przez zimę w surowej skibie, przemarza; woda, znajdująca się w niej, przybierając przy zamarznięciu na objętości, rozdziela od siebie pojedyńcze drobiny ziemi, a rola najbardziej spoista nabywa potrzebnej sypkości.

Mróz więc jest najlepszym środkiem do nadania ciężkim ziemiom struktury gruzełkowatej, tak koniecznej dla roślin uprawnych.

Każdy gospodarz wie z doświadczenia, jak łatwo uprawiają się na wiosnę i najcięższe gleby, jeżeli były podorane jesienią i przez zimę w surowej skibie leżały; o ile więc możności powinien cały obszar, a przedewszystkiem cięższe kawałki pola zorać na zimę.

Przy uprawie wiosennej nie należy jednak zapominać o pewnych warunkach, w jakich dalej uprawiać należy. Roli, pozostawionej w surowej skibie przez zimę, nie możemy na wiosnę prędzej zacząć uprawiać, dopóki wilgotność jej nie ureguluje się. Mokrą być nie powinna, bo powierzchnia się jej zamaże, przez co przystęp powietrza zostanie odciętym i zniweczymy to, co mróz dobrego zrobił.

Nie powinniśmy jednakże zbyt długo z uprawą zwlekać, aby rola zbytnio nie wyschła, bo wtedy cząsteczki roli rozbiją się na proch, a przy najpierwszym deszczu utworzy się z niego polewka, która w stanie mokrym nie dopuści powietrza, a po wyschnięciu utworzy skorupę, skutkiem czego stan fizykalny roli pogorszy się tylko.

Na lżejszych ziemiach orka jesienna równie jest polecenia godną. Wiadomo, że na polach zoranych przed zimą nigdy się tyle chwastów nie pokazuje, niż na tych, które orzemy dopiero z wiosną. Wytłómaczenie jest łatwem. Nasiona chwastów kiełkują jeszcze przed zimą, albo wczesną wiosną, a wtedy i mrozy i wiosenna uprawa niszczą je w wielkich ilościach. Przy oraniu wiosennem chwasty wschodzą mniej więcej równocześnie z zasianem nasieniem, skutkiem czego tępienie ich sprawia wiele trudności. Dalej przez zoranie roli jesienią, otwieramy przystęp tlenowi, wilgoci i powietrzu, a te rozpuszczają mineralne składniki gleby i przygotowują pokarm dla roślin. Liczne doświadczenia potwierdzają korzyści orki jesiennej.

Tak n. p. w pewnej stacyi doświadczalnej zrobiono następującą próbę. Połowę pola zorano jesienią, drugą połowę dopiero z wiosną. Sprzęt z hektara przedstawił się następująco:

	owies	jęczmień
z zoranego jesienią, a zradlonego wiosną	1650 kg.	2860 kg.
z oranego wiosną	1340 kg.	2600 kg.
różnica	130 kg.	260 kg.

Przy orce zatem jesiennej wydał owies o 310 kg., jęczmień o 260 kg. więcej z hektara, niż z pola, zoranego na wiosnę.

Rozmaite.

Szerzeniu się zarazy drobiu zapobiega:

1) Odłączenie zdrowego drobiu od chorego i przesadzenie go do niezakażonego budynku, skąd nie miałby styczności żadnej ani z kobietą od oprzętu, ani ze sprzętami, ani z wodą, z której pił dotychczas, n. p. sadzawką przed kurnikami itd.

2) Odłączając zdrowy drób, trzeba go wykąpać w 3% rozczynie kwasu karbolowego. Zanurza się go w tym celu w rozczynie i wkłada wprost do kosza lub na wóz, w którym przewozi się drób w nowe miejsce.

3) Chory i podejrzany o chorobę drób trzeba wybić i polawszy wapnem, głęboko zakopać.

4) Przeprowadzić gruntowną dezynfekcyę budynku wedle niżej podanego przepisu.

5) Wodę z sadzawki spuścić, sadzawkę wyczyścić z szlamu, który należy wywieźć na pole i przyorać od ręki, lub jeśli ma leżeć dłużej na kupkach, to składać go na odleglejsze miejsce, do których żaden drób nie ma przystępu.

Dezynfekcya budynku i przyległych miejsc odbywa się w ten sposób, że najpierw usuwa się z kurników mierzwę i wszelkie nieczystości, paląc je ile możności. Strych czy bruk wyrwać lub przynajmniej wyskrobać i zlać suto rozczynem karbolowym (50—100 gr. kwasu karbolowego na 1 litr wrzącej wody). Taksamo postąpić z oczyszczeniem miejsca, gdzie stawia się drobiowi pożywienie lub sypie się ziarno. Jeśli w kurniku była podłoga z desek, trzeba ją oderwać i zastąpić inną, grzędy, gniazda popalić. Ściany wybielić wapnem, po zaprawieniu go karbolem. Wszystkie części drzewne (słupy, belki), o ile nie dadzą się sheblować, trzeba wyszorować dokładnie wodą karbolową, jak to podano powyżej. Gdzie w kurnikach nie było podłogi, lecz tylko ubita ziemia, trzeba ją wybrać na 25 cm. głęboko, wywieźć daleko od podwórza i przyorać, a do kurników nawieźć świeżej ziemi lub piasku. Taksamo postąpić z ziemią przed budynkiem lub ziemią z bruku, który wyrwać należy, zastępując dawne kamienie innymi lub płucząc je w 5% rozczynie karbolu. Wszelkie naczynia, koryta itp. przedmioty winny być także dokładnie wyszorowane wodą karbolową.

O odsadzaniu źrebaków ssących od matek. Źrebięcia nie należy od matki odsadzać nagle. Łatwiej da się to uskutecznić, jeśli się źrebięciu obok pokarmu matki dodaje zawczasu świeżo udojonego mleka krowiego, rozcieńczonego do połowy wodą. Jeżeli klacze mają pokarm chudy, to tylko przez dodawanie krowiego mleka można źrebięta silnie i zdrowo wychować. Mało źrebiąt jest takich, któreby czuły wstręt do mleka krowiego, chociaż zdarza się czasem, że żadnym sposobem wstrętu tego przezwyciężyć nie mogą i nie tkną mleka krowiego. Zrazu należy źrebię nakłonić do lizania mleka po palcu, poczem niezadługo pić będzie samo. Mleka tego należy na początku dodawać mało i wtedy, gdy źrebię odsa-

dzone od matki, wygłodzi się należycie. Nasamprzód daje się źrebięciu więcej wody niż mleka, a potem zupełnie mleka się nie daje, tylko pożywienie twardsze. Rolnik, który się tego sposobu trzyma, nie będzie miał kłopotu z odsadzeniem źrebięcia, a przekona się przytem, że mleka od krowy korzystniej użyć nie mógł, albowiem źrebię odsadzenia jakby nie czuło, i wkrótce zabiera się ochoczo do twardej paszy. Niekiedy zamiast mleka słodkiego, dodaje się mleka zsiadłego lub maślanki. Kto tak źrebięta odsadza i aż po pierwszym roku ich życia mleka im dodaje, przekona się, jak w ten sposób hodowla źrebiąt wpływa korzystnie na dalszy ich rozwój.

Przyzwyczaić krowy, aby pozwoliły ssać. Bardzo wiele krów ma ten brzydki zwyczaj, że nie daje się ssać swoim cielętom i odtrąca je niekiedy nogami od wymion w sposób wcale niedelikatny. Takie bydlę zadaje całemu personalowi stajennemu wiele trudu i pracy, ponieważ potrzeba zawsze dwóch osób, ażeby trzymać krowę i cielę. Przytem zdarza się często, że skoro krowa zacznie być niespokojną, bywa od parobka lub dziewek niemiłosiernie bitą. Przeciw temu narowowi poleca właściciel dóbr Braun następujące postępowanie: Bierze się powróz, robi na jednym końcu kluczkę i zakłada, obwijając, na pysk zwierzęcia. Następnie naciąga się powróz i skręca przez to samo głowę krowy na bok, ale tylko o tyle, aby to nie było dla niej z bolem połączone. Potem umocowuje się powróz u samej nasady ogona. Cielę przypuszcza się do ssania z tej strony, w którą jest przekręcona głowa krowy. Przez to osiąga się cel dwojaki, a mianowicie ten, że krowa uczy się poznawać swe cielę i że z powodu niewygodnej pozycyi nie może się wiele ruszać. Po trzech lub lub czterech dniach stoi już krowa sama spokojnie i pozwala cielęciu ssać i duckać spokojnie.

Rozgrzewanie się osi u wozów. Zaskoczeni niejednokrotnie w drodze tym przypadkiem przykrym i narażającym na znaczną stratę czasu, zwalamy winę na kowala, nie pomnąc, że ta częstokroć leży w naszej nieuwadze. Co prawda, zdarza się to najczęściej u wozów nowych, nieobjeżdżonych, a odrazu zbyt ciężko naładowanych. Przyczyna leży w tem, że mimo starannego obrobienia samej osi i jej panewki, w piaście koła, pozostaną przecież drobne nierówności, które dopiero w czasie jazdy powoli się ścierają. Gdy jednak wóz odrazu przeładujemy — wtedy właśnie te drobne nierówności podlegają największemu naciskowi, smarowidło zesuwa się z nich, a zwiększone tarcie rozgrzewa oś i piastę i to nieraz aż do zapalenia się. Rozgrzewanie się osi zdarza się jednak nietylko u wozów gospodarskich, gdzie, mimo częstego smarowania, wypada dużo smaru w czasie jazdy z powodu nieszczelności panewki — ale i u lekkich wózków, nawet na oliwnych osiach — a co dziwniejsza — przytrafia się to w zimie, w czasie najtęższych mrozów. Przyczyny tego szukać należy w tem, że smar na mrozie krzepnie i nie rozciera się jednostajnie po osi. Dodanie do smaru oleju usunie niebezpieczeństwo. Podobnie w lecie zapobiega się rozlewaniu zbyt płynnego smarowidła przez przetopienie tegoż z łojem. Nie trzeba także zaniedbywać starannego oczyszczenia od

czasu do czasu osi i panewek, gdyż kurz, a zwłaszcza piasek, mimo smarowania powodują rozgrzewanie się tychże.

Kleszcze u kur. Leczenie kur, trapionych od kleszczy, zapomocą nafty albo benzyny, jest dręczeniem tych zwierząt, wystarcza bowiem zupełnie do tego celu zwykła oliwa do palenia, która nie działa na skórę gryząco. Zwierzę opadnięte przez kleszcze, kładzie się na grzbiet, wpuszcza kilka kropel oliwy na grupę kleszczów i wciera ją dobrze palcem. Kleszcze wyciągają zaraz głowy ze skóry i mogą być łatwo między paznogciami obydwóch dużych palców zgniecione, a nawet na takich miejscach, na których tworzą kleszcze grupy wielkości dwuhalerzówki, nie pozostanie ani ślad jakiejś rany w skórze. Przeciwnie, przy użyciu nafty lub benzyny, rozrania się skórę i jeżeli zwierzę było mocno opadnięte przez te pasożyty, to ginie wskutek licznych ran. Gdy kura była już bardzo osłabioną, gdy się ją zaczęło leczyć, to trzeba ją po użyciu zwykłej oliwy także odosobnić i dobrze karmić, ażeby inne kury nie znęcały się nad nią i nie odbierały jej pokarmu. Dobrze jest przytem obmywać banty i naczynia gniezdne ługiem popiołowym, ściany bielić wapnem z domieszką karbolu albo nafty, a sufit pokropić należycie wodą karbolową. Podczas manipulacyi z oliwą zachowują się kury bardzo spokojnie i dzióbią z lekka, jakby z wdzięczności, ręce osoby, która się tem zajmuje. Ale osoba ta musi po operacyi sama gruntownie się oczyścić.

Środki przeciw muchom w oborach. Doświadczenia, przeprowadzone przez prof. Lehmanna w Getyndze, wykazały, że siła zużyta przez krowy, silnie niepokojone przez muchy, wymaga na dzień i sztukę tyle jednostek karmy, ile jest zawartych w jednym kilogramie owsa. Zmniejszenie przeto ilości much, zwłaszcza w większych oborach, jest rzeczą dosyć rentowną. Niestety, niema dotychczas środków, któreby radykalnie, a przynajmniej na dłuższy czas usuwały tę plagę. Do najlepszych środków należy pociąganie sufitów w oborach wapnem z przymieszką ałunu. Ściągająca właściwość ałunu uniemożliwia muchom utrzymanie się na suficie.

Jako dalsze środki zalecają przyćmienie światła w oborze przez zamalowanie szyb w oknach wapnem, zmięszanem z farbką. Również i wywołanie silnego przeciągu pod samym sufitem, okazało się jako niezły środek zaradczy; przeciąg taki wywołuje się zastąpieniem szyb żaluzyami. Oprócz tego powinno się ściany w oborach od czasu do czasu pociągać kreoliną, naftą lub karbolem.

O żukach w grochu i bobie. W grochu i bobie siedzą często małe chrząszczyki (Bruchus pisi, ryjkowiec grochowy). Są one w ziarnach od jesieni i z wiosną po zasiewie grochu wyłażą, poczem składają jajka w zielone ziarnka w strączkach, po jednem w każde ziarnko. Z tych jajek wyłażą gąsieniczki, które wygryzają ziarnko w środku i siedzą tam aż do zimy, a w zimie przeobrażają się w małe żuczki. Do siewu nie należy przeto brać ziarna robaczywego, bo choć ono kiełkuje, to dorodnych roślin, przecież nie wyda, a szkodniki rozmnożą się jeszcze więcej. Gdy nie można ziarna odmienić, to przynajmniej trzeba te chrząszczyki zniszczyć. Najłatwiej zrobi się to, jeśli się ziarno wysuszy w piecu chle-

bowym, w którym przepalono słomą, aby był ciepły, lecz nie gorący, albo po upieczeniu chleba, kiedy już trochę ochłodnie. Najpewniej jest zmierzyć ciepło termometrem. Nie powinno być więcej jak 60 stopni, a nie mniej jak 50 stopni na termometrze 100 stopniowym. Ziarnu takie ciepło nie szkodzi, a owady zdechają.

Przerabianie kup kompostowych. Przerabianie kup kompostowych powinno być dokonywane w odpowiednim czasie.

Do formowania kup kompostowych, najlepszą porą jest zima. Zmarznięte części układa się wtedy na spód, a niezmarznięte na wierzch, tak żeby i te ostatnie przemarzły.

Praktyczni ogrodnicy po zgarnięciu śniegu z kompostu, zrywają hakami zmarzniętą powierzchnię i kładą ją na uboczu, a gdy następna warstwa przemarznie, powtarzają tę samą czynność i w ten sposób tworzą nową kupę, złożoną z samych zmarzniętych brył kompostu. Wpływ mrozu i dostęp silny powietrza sprawia, że kompost staje się wówczas kruchym i przydatnym pod młode rośliny.

Aby ziemia kompostowa nie zakisła, musi być przewietrzana. W materjach kompostowych rodzą się przeróżne bakterye, tak dalece, że już po samym stęchłym i kwaśnym zapachu można się domyśleć ich obecności.

Wyżej wspomniane przemarzanie kompostu, zarówno jak czterokrotna przeróbka w ciągu roku zapobiega tworzeniu się szkodliwych bakteryi. Miejsce dla kupy kompostowej należy wybierać wolne, przewiewne, lecz nie wystawione na słońce i wiatr, bo te zanadto go wysuszają. Osłona z krzaków chroni kompost od wysychania i zasłania nieestetyczny widok.

Ostatecznie w wapnie posiadamy niezawodny środek do usunięcia pleśni. Wapno powoduje też rozkład innych materyi i zabezpiecza kompost od szkodliwych domieszek, a przytem jest pokarmem dla roślin.

Obsadzenie kup dyniami ożywia kompost, szerokie ich liście chronią go od promieni słońca i utrzymują w stanie świeżym i umiarkowanie wilgotnym.

Jak tępić szwaby? Szwaby, zwane inaczej karakonami, gnieżdżą się w starych domach, szczególnie w kuchniach. Tu siedzą one przez dzień w szparach w pobliżu pieca, a w nocy wyłażą na żer. Do tępienia ich używają najczęściej mieszaniny, składającej się z jednej części mąki, jednej części miałkiego cukru i dwóch części boraksu. W izbach, gdzie się one znajdują, można na noc zamykać kaczki, które gorliwie na nie polują. Wreszcie trzeba zalepiać wszelkie szpary i dziury, do czego najlepiej używać gipsu zmięszanego z ałunem, którą to mięszaninę na gęste ciasto zarobić należy.

Kalendarz od 1-go do 16-go października. 1. P. Remigiusza, 2. S. Leogedara i Teofila, 3. N. C. 18 po S. Kandyda, 4. P. Franciszka Seraf., 5. W. Placyda męcz., 6. S. Brunona wyzn., 7. C. Justyny panny, 8. P. Brygidy wd., 9. S. Wincenty K., 10. N. C. 19 po Św. Franciszka, 11. P. Placydy m., 12. W. Maksymiliana, 13. S. Edwarda kr., 14. C. Kaliksta pap., 15. P. Jadwigi i Teresy.

Kalendarz myśliwski i rybacki: w październiku wolno polować nu zające, jelenie, kozły, borsuki, cietrzewie głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga. Nie wolno łowić raków.

Poradnik gospodarczy na miesiąc październik. W polu: kończyć siew oziminy, rzepak obsypać, zbierać kukurydzę, kopać ziemniaki i buraki, rowy wyczyścić, nie zapominać o orce, by na zimę ani kawałek pola nie został niezorany. Na obejściu: młócić zboże, dachy poszyć, obornik wywozić. W ogrodzie: zbierać warzywa, siać marchew, pietruszkę i szpinak, kompost przerobić W pasiece: przygotować pnie do zimowli. W gospodarstwie domowem: robić zapasy spiżarniane, suszyć jarzyny i owoce, smażyć powidło i t. p.

Ceny targowe. (Tarnów). Sprzedawano: Pszenicę od 23·— do 25·—, żyto od 18·40 do 20 —, jęczmień od 14·— do 15·—, owies od 13·— do 14·—, kukurydzę od 18·— do 19·—, groch od 20·— do 26 —, rzepak od 32·— do 34·— ziemniaki od 3 50 do 4 50, siano od 7·— do 7·50, słomę od 5· — do 6·—. — Ceny w koronach za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce:

Woły. Wiedeń 20/IX. galicyjskie prima 78·— do 94·— K., za sto kg. żywej wagi. Spędzono sztuk 216.

Nierogacizna. Wiedeń 16/IX. prima 130·— do 136·— K. tłuste 128·— do 130·— K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 24/IX. Na targ spędzono bydła rogatego 564 sztuk, cieląt 202, owiec 55, świń 295. Płacono za woły 50—72 K, za buhaje 60—68 K, za krowy 00—00 K, za jałownik 43—54 K, za 100 kg. żywej wagi, za cielęta 20—66 za sztukę za 100 kilogramów bitej wagi.

Masło. Wiedeń 17/IX. deserowe 3.20—3.40 K, wiejskie 2.80—3·00 K, zwykłe targowe 2·40—2·60 K. **Kraków** 21/IX. targowe 2.40—2.60 K, za 1 kg. **Hamburg** 17/IX. stołowe I klasy 254.00—258.00 M., II klasy 236.00—246.00 M., III klasy 000.00—000.00 M. za 100 kg. **Berlin** 18/IX. dworskie i spółkowe, prima 256.00—260.00 M., sekunda 246.00—254.00 M., tertia 230.00—240.00 M. za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 17/IX. prima 29—30 sztuk, secunda 00—32 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 21/IX. 3.80—4.20 K. **Berlin** 21/IX. 3.75—3.90 M. za kopę zachodnio Galicyjskich jaj.

Spirytus. Wiedeń 17/IX. surowy 75% 57.00—57.60 K., 17/IX. rafinowany 90% bez opłaty 145.50—146.50 K.

Lwów 3/IX. 54.75—55.00 K.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.